

## Potomkowie zbuntowanego pułkownika. Cz. IV

# ANTENACI

Na temat dziejów tego rodu istnieje bogata literatura zarówno polska, jak i niemiecka. Historiografia niemiecka silniej akcentuje związki Kalcksteinów z historią Prus, piśmiennictwo polskie podkreśla z kolei ich zasługi na rzecz narodu polskiego. Wszystkie źródłowe prace zgodne są co do jednego: była to znacząca rodzina, której nie sposób pominąć ani w dziejopisarstwie niemieckim, ani w polskim. Na kartach historii obydwu narodów Kalcksteinowie mocno odcisnęli swe pięczęcie.

### Herb

Znakiem dziedzicznym Kalcksteinów był herb Kos (Koss). Umieszczano go najpierw na tarczach bojowych i chorągwiach, a później na pieczęciach, tarczach



herbowych, sygnetach i im podobnych przedmiotach dla zaznaczeniu oraz podkreślenia szlacheckiej wspólnoty rodowej. Ściślej rzecz ujmując, pieczętowali się odmianą tego herbu. Przedstawia on (na srebrnym polu tarczy) trzy ukośnie biegnące pasy. Pasy te, zwane belkami, symbolizują trzy rzeki. To ich godło. Nad tarczą

osadzony jest klejnot w postaci rycerskiego hełmu uwieńczonego koroną. Wyżej, na koronie, dwie myśliwskie trąby, pośrodku których skrzydło (orle?). Klejnot w barwach srebra i czerwieni. Po bokach tarczy i klejnotu ozdobne obramowanie labrami. Heraldycy, tacy jak Bartosz Paprocki<sup>1</sup> i Leopold von Ledebur podają, że niektórzy Kalcksteinowie używali również polskiego herbu Korczak w odmianie Wręby.

### W oczach heraldyków

Pochodzenie starego i szeroko rozgałęzionego rodu Kalcksteinów (Kalcksteinów) okrywa ciemna zasłona tajemnicy. Niektórzy historycy i to jedynie na podstawie podobieństwa herbów wywodzą tę rodzinę z włoskiego Tyrolu. To właśnie z tej górzystej krainy protoplaści rodu już w XIII wieku mieli przybyć najpierw do

Brandenburgii, a następnie przenieść się do Prus Wschodnich.

Znany polski genealog Adam Boniecki podaje w swym „Herbarzu”<sup>2</sup>, że już w 1284 roku świadkiem pewnego przywileju, wystawionego przez biskupa warmińskiego, był Krystian Kalkstein. W roku następnym (1285) w źródłach pisanych pojawił się również brat Krystiana - Jan. Na tej podbudowie Boniecki wysunął przypuszczenie, iż Kalksteinowie wywodzą się właśnie z Warmii. Hipoteza ta poparta jest faktem, że w pobliżu Lidzbarka Warmińskiego leżała wieś o nazwie Kalkstein, która poprzez długie wieki stanowiła własność tej rodziny.

Na marginesie tej informacji warto zwrócić uwagę na charakterystyczny szczegół. Jest nim imię: Krystian. Pisane dwojako: Krystian lub Christian przeszło do tradycji rodzinnej. Podobnie jak imię Ludwik (Ludwig). Oba te imiona przekazywane z ojca na syna towarzyszyły niemal wszystkim pokoleniom Kalksteinów. Nosił je więc zbuntowany pułkownik, a także ostatni dziedzic Żydowa.

Zgoła inaczej genezę rodu przedstawił pruski dziejopis F. Schmitt w pracy „Historia powiatu sztumskiego” (Toruń, 1868r.). I tu wyłania się problem: któremu wierzyć? Schmitt ustalił mianowicie, że protoplaści Kalksteinów wywodzą się z pruskiej rodziny Thessym. Według niego jedna z gałęzi rodziny Thessym zwała się Wapel i stąd ich nazwisko Waplowie. Od tegoż nazwiska przyjęła nazwę założona przez nich osada Waplewo na Pomorzu. W XV wieku Waplowie uzyskali liczne nadania z rąk wielkiego mistrza zakonu Krzyżackiego i odtąd podzielili się na kilka rodzin: von Rossen, von Rabe oraz...von Kalckstein.

Inny historyk niemiecki, Henryk Kneschke twierdzi, iż pierwszy Kalckstein pojawił się w Prusach dopiero w początkach XV wieku. W swym „Nowym leksykonie szlachty niemieckiej” (Lipsk, 1864 r.) jako patriarchę rodu wymienia Christiana von Kalckstein, który także z rąk wielkiego mistrza krzyżackiego otrzymał w lenno wieś Wogau, leżącą przy późniejszej Iławie Pruskiej.

Informuję w tym miejscu, że jest to dziś miasteczko (4,3 tys. mieszkańców w 1968 r.) położone tuż przy granicy państwa (po stronie rosyjskiej, w okręgu

Kaliningradzkim), leżące na północ od Lidzbarka Warmińskiego. Po wygranej wojnie Związek Radziecki zrosnięte z Iławą Wogau przemianował na Bagrationowsk. Nazwą tą uczczono poległego w bitwie pod Borodino wstawionego w wojnie z Napoleonem generała Piotra Bagrationa (1765-1812). Nieopodal znajduje się przejście graniczne Bezledy.

Owo Wogau (a także wschodniopruskie Knauten) przez co najmniej 500 lat aż do 1945r./ było główną siedzibą pruskiej linii rodu Kalcksteinów. Wielu jednak przedstawicieli tej linii cechowało - jak już wiemy - propolskie nastawienie. Te właśnie dobra na Wogau i Knauten miał na myśli dziedzic podbarlineckiego Żydowa wypowiadając cytowane przez K. Karbego słowa: „... mój syn Christian odziedziczy (je) kiedyś...”. Cóż, w chwili, kiedy to mówił nie wiedział jeszcze jak potoczą się losy wojny. Wróćmy jednak do genealogii.

## Według Niesieckiego

Pochodzeniem i dziejami rodu Kalksteinów zajął się także najświetniejszy bodaj genealog polski - Kacper Niesiecki<sup>3</sup>. "Starożytność domu Kalksteinów - napisał w swym herbarzu - jaśniej objaśnia przywilej z 1459 na Łanowy w dobrach Wenedyi...". Co to za Łanawy i jakaż to Wenedyja? Pisząc: „Wenedyi”, autor miał na myśli z pewnością Polskę, bowiem w jego czasach Wenedami nazywano jeszcze czasem z łacińska (Venedi) lud zamieszkały między Bałtykiem a górami Wenedzkimi (Karpatami?). A więc Polaków! Zaraz po tych słowach Niesiecki pisze ciurkiem, że przywilej ten „...Janowi Kalksteinowi (...) od Ludwika z Erlichaufu, hochmistrza krzyżackiego dany...”. Chwileczkę. Przerywam, bo znowu cisnie się na usta pytanie: - Któż to taki?! Owóż ów krzyżacki „hochmistrz” to przecież nikt inny, jak ostatni wielki mistrz Zakonu - Ludwigo von Erlichshausen (1450-1467), a nieznanie nam bliżej „Łanawy” to, być może, jest to polska /wczesna/ nazwa późniejszego Wogau (?). Powtarzam: być może. Wysuwam taki wniosek, bo jest on mocno prawdopodobny. Ale zobaczmy co dalej podaje nasz znakomity heraldyk. A dalej, w tym samym rozciągniętym zdaniu Niesiecki pisze, iż „...z tego przywileju znać, że ten dom rozkrzewiwszy się, od różnych dzielnic różnie się nazywali, jako to Stolińscy od Stolna, Osłowscy od Osłowa...”

Tako rzecze Niesiecki.

W ślad za nim powtórzmy, że byli również Kalksteinowie-Kobylińscy, Kalksteinowie-Polescy i - Rzęczkowscy (czyżby Szymon Kobyliński z tymi pierwszymi też miał coś wspólnego?). Takie człony nazwisk przybierane z reguły od posiadanych w Polsce

dóbr<sup>4</sup> oznaczają, iż kilka gałęzi rodu uległo całkowitej polonizacji. Dotyczyło to zwłaszcza Kalksteinów zamieszkujących Pomorze Gdańskie, gdzie w przededniu pierwszego rozbioru Polski posiadali oni 39 wiosek. W tym samym mniej więcej czasie do Kalksteinów należały także 73 majątki w Prusach Wschodnich, a oprócz tego 10 w Wielkopolsce, po dwa w Westfalii i na Śląsku oraz jeden na terytorium Dolnych Łużyc. Razem więc 125 majątków. Toż to fortuna! Aż się wierzyć nie chce.

Tak. Pamiętajmy jednak o tym, że - jak napisał Niesiecki - była to mocno „rozkrzewiona” rodzina. Jej drzewo genealogiczne miało dużo konarów, od których to konarów odrastały liczne gałęzie. Wiele z tych gałęzi sięgało ziem polskich.

## Polskie parantele

Polską linię Kalksteinów opisał obszernie Teodor Żychliński w „Złotej księdze szlachty polskiej” (tom 2: Poznań, 1880/5). Wszystkie spolonizowane gałęzie rodu używały nazwiska: Kalkstein, bez litery „c” w środku. Wspominałem już o tym wcześniej cytując relację Karbego. Przypomnę jeszcze tylko przy okazji, że bohater niniejszej opowieści, dziedzic Żydowa, w księdze szpitalnej zapisany został (przez personel niemiecki!) również bez tej literki. A więc: Kalkstein. Widocznie tak się pisał - wykształcona, bez wątplenia, służba medyczna nie popełniłaby chyba błędu naruszającego zasady rodzimej pisowni. Niemieckie linie natomiast piisały swoje nazwisko gramatycznie poprawnie - Kalckstein.

Czy coś ze wspomnianego zapisu szpitalnego wynika? Może tak, może nie. Może jednak taka właśnie, a nie inna pisownia nazwiska dziedzica z Żydowa potwierdza j ego własne słowa o pół polskim pochodzeniu tutejszego rodu. Polscy i spolonizowani Kalksteinowie znaleźli się na stronicach najpoważniejszego dzieła o charakterze encyklopedycznym, zawierającego biogramy wybitnych ludzi. Dziełem tym jest opracowany przez Instytut Historii PAN „Polski słownik biograficzny”<sup>6</sup>. W sumie ponad trzydzieści tomów i tysiące stron. W tomie XI pod literą „K” zamieszczono biogramy trzech Kalksteinów, w tym zbuntowanego pułkownika oraz jego ojca, gen. Albrechta. Ostatnim z nich jest tam Teodor Kalkstein (1851-1905) - znany polski ekonomista i dyrektor Banku Ziemskiego w Poznaniu (od 1888 r.). Był on autorem szeregu prac poświęconych ratowaniu ziemi ojczystej przed zaborczymi dążeniami pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. Działał w Wielkopolsce, ale pochodził z Pomorza, z pow. starogardzkiego. Wywodził się prawdopodobnie z linii Kalksteinów osiadłych przed rozbiorem na Pomorzu Gdańskim; mieli tam,

przypominam, 39 wiosek. Teodor urodził się w jednej z nich, w JabłóWKu.

## Przeniewierstwa i kariery

Pierwszym zamieszczonym w „Słowniku” przedstawicielem rodu jest wspomniany już przeze mnie generał Albrecht Kalkstein (Kalckstein) Stoliński, herbu Koss (1592-1667). Ten prusko-polski szlachcic był właścicielem dóbr Knauten, a po swym ojcu odziedziczył ponadto Wogau, czyli dzisiejszy Bagrationowsk oraz inne wielkie majątki ziemskie w okolicach dzisiejszego Pasłęka i Prabut. Pełnił funkcję starosty oleckiego a równocześnie saskiego i polskiego szambelana (Kammerherr). Na kartach tak polskiej jak i niemieckiej historii najbardziej zaznaczył się jednak jako gorliwy zwolennik zwierzchnictwa Rzeczypospolitej nad Prusami Książęcymi. Zaraz po zakończeniu wojny szwedzko-polskiej („potopie”) wraz ze starszym synem Krystianem Ludwikiem (owym filmowym „Dowgirdem”) przejął kierownictwo opozycji stanów pruskich. Sześć lat później /1666/, zagrożony uwięzieniem, schronił się w swych dobrach Knauten, leżących w połowie drogi między Królewcem a Prusą łąwą.

Generała Albrechta trudno by było nazwać potulnym barankiem. Cechował go rubaszny i gwałtowny charakter, a w swoich dobrach rządził twardą ręką. Uciskając swych poddanych niewiele różnił się w tym od ówczesnej szlachty polskiej. Zmarł, jak już wcześniej podałem, w 1667 roku i pochowany został w Młynarach w pow. pasłęckim (d. Muhlhausen). Pozostawił po sobie dwóch synów i trzy córki. Starszego syna, Krystiana Ludwika, przedstawił już w swej opowieści (za pośrednictwem K. Karbego) rotmistrz z Żydowa, a ja jego interesującą, ale też krwistą i zadziorną sylwetkę uzupełnię niebawem.

Drugim z synów generała był Krystian Albrecht - to ten, który zdradziecko i podstępnie wydziedziczył starszego brata z dóbr na Knauten donosząc elektorowi o jego antypruskiej działalności. Tym niecnym postępkim spowodował przedwczesną śmierć pułkownika /w wieku 45 lat/ i stał się, wbrew woli ojca, jedynym sukcesorem rodzinnych dóbr. W ten sposób włości te przeszły w ręce proniemieckiego odgałęzienia rodziny von Kalckstein.

Wyrodny syn gen. Albrechta, być może, pożałował nikczemnego postępkim wobec swego spolszczonego brata, wiadomo bowiem, że został później podpułkownikiem wojsk koronnych, a więc również przeszedł na służbę polską. Z żony Agnieszki (von Lehwald) miał syna Krzysztofa Wilhelma, który stał się chlubą niemieckiej linii rodu. Krzysztof Wilhelm v. Kalckstein był bratankiem zbuntowanego pułkownika.

Nie poszedł wszakże w ślady stryja, lecz - odwrotnie niż tamten - na swą ojczyznę wybrał Prusy. Zrobił tam oszałamiającą karierę. Służąc w armii pruskiej dosłużył się rangi generała - feldmarszałka. Jego syn, a prawnuk gen. Albrechta - Ludwig Karol/1725--1800/ również został wyróżniony feldmarszałkowską buławą. Był on drugim z niemieckiej linii Kalcksteinów, który uzyskał najwyższą wojskową rangę.

Oprócz wspomnianych synów generał Albrecht von Kalckstein miał jeszcze trzy córki. Wszystkie wyszły jednak za mąż za pruskich oficerów. Najmłodsza za von Lobela, średnia za von Kleista, najstarsza zaś za... von Kellera (Kehlera?).

Dwa stulecia później, na początku XX w., oficer o takim właśnie nazwisku (por. J. von Kehler) wykupił przylegający do Żydowa majątek ziemski i stał się sąsiadem rotmistrza Ludwiga von Kalksteina. Nie udało mi się, niestety, prześledzić genealogii tutejszych Kehlerów. Jeśli jednak założyć, że sąsiad Ludwiga von Kalkstein pochodził od wżenionego w rodzinę tamtego von Kellera (zięcia gen. Albrechta), to można by powiedzieć, iż historia znowu spletała zaskakującego figla; że zataczając szerokie kręgi zbliżyła ku sobie w jednym miejscu i czasie potomków dawnych bliskich krewnych. Oni sami jednak albo nie wiedzieli o wzajemnym powinowactwie, albo istotnie nie byli ze sobą spokrewnieni, ponieważ wiadomo mi, że ich obopólne, a zwłaszcza towarzyskie stosunki cechował dyskretny dystans.

Dziedzic Żydowa znał doskonale dzieje własnego rodu i zapewne szczycił się swym pochodzeniem. Miał zresztą ku temu powody. Był w posiadaniu drzewa genealogicznego rodziny i stąd wiedział dużo o przodkach, którzy to drzewo tworzyli. Lecz nawet on nie wiedział o tym, że pamięć o jednym z jego antenatów zostanie wskrzeszona i utrwalona na jeszcze innych kartach niż karty historii.

Cdn. Kazimierz Hoffmann

1.) Bartosz Paprocki, /ok.1543 -1614/, heraldyk, historyk i poeta moralista; m.in. autor: „Herby rycerstwa polskiego”/1584 r./.

2.) Adam Boniecki /1842 -1909/, heraldyk i genealog, z wykształcenia prawnik. Autor /m.in. / „Herbarza polskiego” /t. 1-13, 1899 -1909/.

3.) Niesiecki Kacper, 1682 - 1744, genealog, jezuita; autor herbarza „Korona Polska...”, wznowionego w latach 1839 - 1846.

4.) Były to: Stolno w pow. chełmińskim, Osiowo w pow. świeckim, Kobylin w pow. łęckim, a także Polaszki, pow. Sztum i Rzącz-kowo, pow. Toruń.

5.) Żychliński Teodor, 1836-1909, genealog i dziennikarz. Był autorem i wydawcą zbioru kilkuset monografii genealogicznych pt. "Złota księga szlachty polskiej".

6.) Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, „Polski słownik biograficzny”, Wyd. im. Ossolińskich, T.XI, 1964-1965, s. 484-489.